



SKAŁA

III NIEDZIELA WIELKANOJCA

04 MAJA 2014 R.

17(236)

TYGODNIK DOSTĘPNY NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL



3 V 1791 r.

ZWYCIĘSTWO

TROSKI

O OJCZYZNĘ

Konstytucja 3 maja pokazała, że jesteśmy zdolni zdobyć się na bezinteresowną troskę o dobro wspólne. Pokazała, że dobro może w Polsce zwyciężać mimo oporu tych, którzy swój interes stawiają na pierwszym miejscu. Może i dzisiaj tak by się udało?

JESTEM BARDZO W BOŻYCH RĘKACH



Osobiste notatki Karola Wojtyły pokazują jak głęboko i prawdziwie przeżywał on siebie, swoje życie i relację z Bogiem. Pokazują, jakie pytania stawiał sobie ten człowiek.

czytaj s. 6

OTO SŁOWO PANA

czyli Bóg mówi dzisiaj do swoich dzieci

Cóż za paradoks: „Ty jesteś chyba jedyny w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach wydarzyło”. Te słowa słyszy człowiek, który jest właśnie chyba jedynym, który wie i rozumie co się wydarzyło. Uczniowie doskonale znają fakty, które można było zaobserwować zmysłami. Znają nawet relacje kobiet głoszących im dobrą nowinę o zmartwychwstaniu Pana. Dowiedzieli się wszystkiego, czego po ludzku można było się dowiedzieć. Nic to nie dało, nadal trwają w mroku, rozpacz i zniechęceniu. Zabrakło spojrzenia wiary. Ileż razy i my wszystko wiemy, wszystko mamy przeanalizowane, rozważone są wszystkie możliwości i ciągle nie widać drogi wyjścia. Brakuje tylko jednego – rozpoznać Jezusa idącego obok nas.

EWANGELIA NA CO DZIĘN

4 MAJA 2014 III Niedziela Wielkanocna

Dz 2,14.22-28; 1 P 1,17-21; Łk 24,13-35

5 MAJA 2014 Poniedziałek

Dz 6,8-15; J 6,22-29

Nazajutrz po rozmnożeniu chlebów lud, stojąc po drugiej stronie jeziora, spostrzegł, że poza jedną łodzią nie było tam żadnej innej oraz że Jezus nie wszedł do łodzi razem ze swymi uczniami, lecz że Jego uczniowie odpłynęli sami. Tymczasem w pobliże tego miejsca, gdzie spożyto chleb po modlitwie dziękczynnej Pana, przyplęły od Tyberiady inne łodzie. A kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma tam Jezusa, a także Jego uczniów, wsiadli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy Go zaś odnaleźli na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?” W odpowiedzi rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec”. Oni zaś rzekli do Niego: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” Jezus odpowiadając, rzekł do nich: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał”.

6 MAJA 2014 Wtorek

Święto Św. Filipa i Jakuba Apostołów

Dz 1,3-8; J 14,6-14

Jezus powiedział do Tomasza: „Ja jestem drogą, prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”. Rzekł do Niego Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: «Pokaż nam Ojca»? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie, wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca. A o cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię, aby Ojciec był otoczony chwałą w Synu. O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię”.

7 MAJA 2014 Środa

Dz 8,1b-8; J 6,35-40

Jezus powiedział do ludu: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie. Powiedziałem wam jednak: Widzieliście Mnie, a przecież nie wierzycie. Wszystko, co Mi daje Ojciec, do Mnie przyjdzie, a tego, który do Mnie przychodzi, precz nie odrzucę, ponieważ z nieba zstąpiłem nie po to, aby czynić swoją wolę, ale wolę Tego, który Mnie posłał. Jest wolą Tego, który Mnie posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie

stracił, ale żebym to wskrzesił w dniu ostatecznym. To bowiem jest wolą Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał życie wieczne. A Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym?”.

8 MAJA 2014 Czwartek

Uroczystość Św. Stanisława biskupa i męczennika

Dz 20,17-18a.28-32.36; Rz 8,31b-39; J 10,11-16

Jezus powiedział do faryzeuszów: „Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem, do którego owce nie należą, widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza. Najemnik ucieka dlatego, że jest najemnikiem i nie zależy mu na owcach. Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca. Życie moje oddaję za owce. Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i będą słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia i jeden pasterz”.

9 MAJA 2014 Piątek

Dz 9,1-20; J 6,52-59

Żydzi sprzeczali się między sobą mówiąc: „Jak On może nam dać swoje ciało na pożywienie?” Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskrzeszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje ciało i pije krew moją, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przez Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił. Nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki”.

To powiedział ucząc w synagodze w Kafarnaum.

10 MAJA 2014 Sobota

Dz 9,31-42; J 6,55.60-69

W synagodze w Kafarnaum Jezus powiedział: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a krew moja jest prawdziwym napojem”.

Wielu spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli mówiło: „Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać?” Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: „To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą”. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: „Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli mu to nie zostało dane przez Ojca”. Odtąd wielu uczniów Jego się wycofało i już z Nim nie chodziło. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?” Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga”.

TEMAT Z OKŁADKI

SAPERE AUSI PILNIE POSZUKIWANI!

ks. KRZYSZTOF JAROSZ

Konstytucja 3 maja była dziełem mądrości i odwagi ówczesnych ludzi. Co to znaczy być mądrym?

Dość oczywiste wydaje się odróżnienie mądrości od wykształcenia i wiedzy. Można być bardzo wykształconym i dużo wiedzieć, a być dalekim od mądrości. Duża ilość wiadomości, nawet połączona z umiejętnością operowania nimi nie czyni człowieka mądrym. Nie wystarcza też inteligencja. Ta jest dziś różnie definiowana, zwłaszcza, że psychologowie ukazują różne jej wymiary (inteligencja emocjonalna, relacyjna, społeczna itd.). Najkrócej mówiąc inteligencja to pewna sprawność. Ktoś może mieć sprawne dłonie, a ktoś inny – sprawny intelekt.

Zapewne różnie można definiować mądrość. Dla mnie najtrafniejsze jej określenie to stwierdzenie, że człowiek mądry to ten, KTO POTRAFI WYBIERAĆ DOBRO. Trzeba więc po pierwsze umieć rozoznać, co jest dobre. Już to może wymagać sporego trudu i zaangażowania, namysłu, lektury i modlitwy. Zwłaszcza w dzisiejszym świecie, który coraz bardziej gubi oczywistość dobra i zła, trzeba nieraz niezłe się natrudzić, aby rozpoznać co jest naprawdę dobre. Benedykt XVI mówił – z cha-

rakterystyczną dla siebie klarownością uchwylenia i nazwania problemu – że dziś mamy do czynienia z dyktaturą relatywizmu. Coraz powszechniejsze jest przekonanie, że prawda obiektywna nie istnieje, że każdy ma swoją prawdę, że każdy może według własnego uznania swoją prawdę kreować. To przekonanie (czyli ludzi je głoszący) ma wiele cech dyktatora. Uzurpuje sobie prawo bycia niepodważalną prawdą. Każdego, kto jest przekonany, że obiektywna prawda jednak istnieje, wyznawcy relatywizmu ogłaszają kimś, kto bezprawnie chce narzucać innym swoje racje. Mówią: „Ty masz swoje poglądy i możesz je mieć. Ale jakim prawem chcesz je narzucać innym?!”. Najprostszy przykład: „Uważasz, że aborcja jest zła? OK. Nie musisz jej dokonywać. Ale dlaczego chcesz jej zabraniać komuś innemu? Dla ciebie ona jest zła, a dla niego dobra, skoro ON TAK UWAŻA. Nie bądź ‘talibem’, który chce zmusić innych, aby myśleli tak jak on!”.

Zastanawiające jest też to, że tak łatwo w chwili racjonalnego namysłu zobaczyć, że relatywizm jest sprzeczny sam w sobie, a z drugiej strony, że ta sprzeczność nie jest dla wszystkich oczywista. Zatrzymajmy się więc na chwilę nad tym prostym rozumowa-

niem. Ktoś mówi: „Prawda obiektywna nie istnieje. Każdy ma SWOJĄ prawdę”. Pytamy go: „To, co mówisz to twój prywatny, subiektywny pogląd, tak ci się po prostu wydaje, czy to jest pogląd obiektywny, prawdziwy?...” Co odpowie na to relatywista (jeśli nie zakończy debaty stwierdzeniem „Czepiasz się!”, albo jak ów baba: „Turysto, mnie się cośik zdaje, żeście tu nie po wiedzę przyszli, jeno...”)?

Po pierwsze więc, rozpoznać dobro. To jednak nie wystarczy. Człowiek mądry to więcej niż dobry etyk. Rozpoznać dobro i je wybrać, realizować w życiu, kierować się dobrem to dopiero jest mądrość.

Jak bardzo potrzeba dziś w Polsce ludzi, którzy by tak żyli. Jak bardzo potrzeba w naszej polityce ludzi, którzy by mieli wolę i siłę takiego działania. Jak bardzo potrzeba w naszej edukacji ludzi przekonanych, że można i warto tak prowadzić młodych.

Ks. Stanisław Konarski, twórca reformy szkolnictwa w Polsce połowy XVIII wieku otrzymał od króla niezwykle medal: *Sapere auso – Temu, który odważył się być mądry*. Dziś mądrość także wymaga sporej odwagi. Nie bój się być mądrym!

OBCHODY ŚWIĘTA TRZECIEGO MAJA W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

MIROSLAWA PAŁASZEWSKA

JAK DONOSIŁY „WIEŚCI POLSKIE” WYCHODZĄCE W BUDAPESZCIE „DZIEŃ 3-GO MAJA [1940] WE WSZYSTKICH ŚRODOWISKACH, W KTÓRYCH NA ŚWIECIE ZNALEŻLI SIĘ POLACY, BYŁ OBCHODZONY W SPOSÓB UROCZYSTY. TAK JAK ZAWSZE, NA GMACHACH POLSKICH KONSULATÓW, POSELISTW I AMBASAD ZAWISŁY BIAŁO-CZERWONE CHORĄGWIE. ODBYŁY SIĘ UROCZyste NABOŻEŃSTWA, A DYPLOMATYCZNI PRZEDSTAWICIELE POLSKI PRZYJMOWALI ŻYCZENIA POMYŚLNOŚCI DLA NASZEGO NARODU”.

WWarszawie 3 maja 1940 roku złożono biało-czerwone kwiaty pod niektórymi pomnikami, na Grobie Nieznanego Żołnierza i na grobach obrońców stolicy z września 1939 roku. Niektóre z legalnie działających szkół były nieczynne z powodu święta narodowego. Władze niemieckie za zwolnienie dzieci z zajęć

szkolnych aresztowały 10 V 1940 r. 11 kierowników szkół warszawskich.

W 1941 roku członkowie Organizacji Małego Sabotażu „Wawer” rozlepiali w wielu miejscach na murach papierowe biało-czerwone chorągiewki i umieszczali chorągiewki z materiału na drutach telegraficznych i tramwajowych.

30 kwietnia 1942 roku w „Biuletynie Informacyjnym” opublikowano odezwę rozpoczynającą się od słów: „Rodacy! Zbliży się dzień Święta Narodowego Trzeciego Maja. Wróg jest jeszcze w kraju, toteż i w tym roku dzień ten czcić będziemy w głębi naszych serc, w świątyniach Pańskich i w zamkniętych ścianach polskich domów”.

W dniach 2-3 maja 1942 z okazji święta narodowego grupy Organizacji Małego Sabotażu „Wawer” malowały chorągiewki i okolicznościowe napisy białą i czerwoną kredą. Na słupach, latarniach i drutach tramwajowych wywieszono 20 flag narodowych. Na samej tylko ul. Słowackiego na Żoliborzu udekorowano w nocy wszystkie drzewa małymi chorągiewkami; było ich około 200. Grupa kobiet z „Wawra” składała pod pomnikami warszawskimi wiązanki biało-czerwonych kwiatów.

W 1943 o obchodach święta w kraju informował konspiracyjny „Biuletyn Informacyjny” wydawany przez Armię Krajową: „Wszystkie groby żołnierskie i Grób Nieznanego Żołnierza udekorowane były kwiatami. Od wczesnych godzin rannych kościoły były przepełnione tłumami modlących się o wolność dla ojczyzny”. Na murach Warszawy w wielu miejscach umieszczono nalepki, napisy białą i czerwoną kredą. Natomiast pod pomnikiem sa-

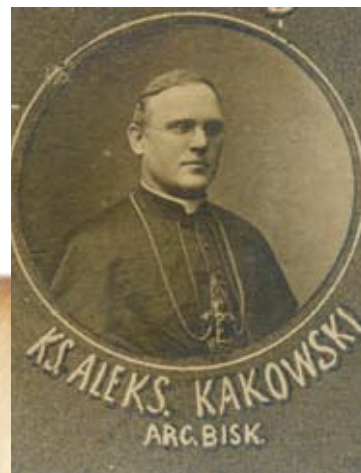
pera przechodzący warszawiacy mogli zobaczyć złożony biało-czerwony wieniec. Na pl. Wilsona o godz. 18.00 z nieczynnego od tygodni megafonu została puszczone 3-majowa audycja Kierownictwa Walki Cywilnej. Popłynęła więc „Rota”, „Mazurek Dąbrowskiego” i przygotowane przemówienie. W miejscowościach podwarszawskich umieszczano napisy „Niech żyje 3 Maj” i rysowano symbol Polski Podziemnej. Obok niego malowano biało-czerwone chorągiewki. W Choszczówce wywieszono na słupie linii wysokiego napięcia chorągiew o barwach narodowych.

Z datą 3 V 1944 wydano specjalny numer „Rzeczypospolitej Polskiej” (organu Delegatury Rządu na Kraj) wypełniony w głównej mierze materiałem tekstowym i ilustracyjnym o walce armii polskiej. Na stronie 1 umieszczono odezwę Delegata Rządu.

W przeddzień święta ukazały się w stolicy plakaty i ulotki wzywające do uczczenia rocznicy. W dniu 3 maja

umieszczono flagi narodowe, m. in. na ruinach Zamku Królewskiego, na pl. Małachowskiego, na pl. Teatralnym, Jak w roku ubiegłym, pod pomnikami złożono biało-czerwone kwiaty ze wstęgami.

Po zakończeniu działań wojennych święto 3 maja zostało zniesione. Maria Dąbrowska zapisała w dzienniku pod datą 4 V 1947: „Wczoraj tu milicja wtargnęła do uniwersytetu i kazała usunąć flagi wywieszane jeszcze na pierwszego Maja i pozostałe na trzeci. Bo święto 3 Maja jest zniesione. Doprowadzą te go, że się je będzie świętować ukradkiem jak za caratu”.



Z LISTU ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO ALEKSANDRA KAKOWSKIEGO DO DUCHOWIEŃSTWA I WIERNYCH

Ukochani moi w Chrystusie!

Czwarty już raz w zmartwychwstałej Polsce obchodzimy uroczyste pamiątkę Konstytucji 3 Maja. Lecz dopiero dziś pierwsze to święto narodowe, uchwalone przez Sejm Polski, obchodzą wszystkie dzielnice, wszystkie miasta i wioski Polski, wyzwolonej spod obcego jarzma, wolnej, zjednoczonej, niepodległej.

Wspominamy na ów dzień 3 Maja 1791 r., w którym Naród Polski ujawnił uczucia szlachetnej ludzkości i żywej wiary, a zarazem wykazał zdrowie ducha i daleko patrzący rozum stanu. (...)

Polska powinna być i pozostać katolicka.

Przeciwnicy tej zasady mogą nam mówić, że to hasło przestarzałe; mogą zarzucać brak tolerancji, zacofanie. Nie lękajcie się, wszak Konstytucję 3 Maja uchwalono u nas wtedy, gdy Polska szczyciła się wolnością i wśród narodów słynęła jako państwo postępowe i dobrze stosujące w najrozleglejszym zakresie tolerancję religijną. I dzisiaj kiedy Polska będzie i być powinna tolerancyjną dla wszystkich ludzi, rozumiejąc tę tolerancję tak gruntownie i tak konsekwentnie, jak ją nakreślił w swoich pismach wielki Papież Leon XIII. (...)

Państwo bez religii umiera, i ty, narodzie polski umarłbyś, skorobyś wyrzucił religię z domów, rodzin, gmin i z państwa.

Jeżeliśmy przetrwali najcięższe czasy niewoli pod jarzmem rozbiorców, jeżeli na kresach naszych z radością dziś witamy ducha polskiego i poczucie łączności z Macierzą, jeśli Wilno, Grodno, Lwów, Poznań, Gdańsk, Cieszyn ciągną ku nam i chcą się z nami połączyć, to tylko dlatego, że na straży polskości kresów czuwała wiara katolicka.

Religia katolicka jest religią tak olbrzymiej większości, że bezwzględnie przysługiwać jej winien tytuł religii panującej i zagwarantowane być powinny wszystkie jej prawa. (...)

Lud polski po raz pierwszy wkracza na widowie historyczną, by decydować o swoim losie. Przewodnicy mówią mu, że Polska ma być to Polska Ludowa. A że lud ten jest na wskroś katolicki, więc powinien zabiegać o to, by odbicie jego duszy znalazło swój wyraz w nowej konstytucji polskiej.

Te wszystkie myśli nasze i pragnienia składamy u stóp Najświętszej Matki Częstochowskiej. Tej co strzeże Ostrej Bramy, wzywając Jej potężnej przyczyny, ażeby jak dotąd otoczyła nasz Naród Swoją Opieką.

Wszystkim zaś naszym kapłanom i wiernym udzielamy błogosławieństwa pasterskiego.

Dan w Warszawie d. 3 Maja 1922 r.

ks. Aleksander Kakowski

NABOŻEŃSTWO MAJOWE DAWNIEJ



BEATA ORBERTYŃSKA

(1897-1980) POETKA I PISARKA, WSPOMINA CZASY DZIECIŃSTWA WE LWOWIE.

Okres majowych nabożeństw. Ołtarzyk urządzało się zawsze na naszej komodzie między oknami. Czasem Mama pożyczala nam na ten czas swoją małą, mroczną Matkę Boską Częstochowską, namalowaną dla niej przez dziadzia, kiedy dzieckiem po ciężkiej chorobie wyjeżdżała za granicę na kurację. Lampka była rubinowa, knocik leżał na oliwie na trzech korkowych czułkach pływaka, a płomyk miał kształt starannie oblizanego naszego pędzela do akwarelowych farb. Czeremchy i bzy wystawiało się oczywiście na noc do

sionki, ale reszta zostawała. A razem z nią zostawała na całą noc niezwykajna nad komodą jasność, obrzeżona strzępiatym cieniem wyolbrzymionych na suficie liści.

Co dzień po kolacji cały dom schodził się w naszym pokoju. Nabożeństwo prowadziła Mama. Cudownie tajemnicze, złociste jakby same w sobie inwokacje loretańskiej litanii jawiły się raz po raz na powietrzu i raz po raz opadały w gromadny pomruk kłęczących. Były jak złote płatki, którym by nigdy nie pozwolono dolecieć do ziemi, jakby je coś

ciągle z powrotem w górę podmuchiwało... Mama głos miała inny niż zawsze, monotonnie modlitewny, który tak mi się zrosł w pamięci ze słowami litanii, że go od nich do dziś oddzielić nie mogę. I nie próbuję...

A po litanii były jeszcze pieśni. Oczywiście pierwsze Chwalcie łąki, przy czym się zawsze dziwiłam, czemu się ma chwalić łąki, a nie Matkę Boską, skoro pieśń do Niej. Koniec zwrotki jakoś mi się nie mógł skleić z jej początkiem... Intonował zawsze Ojciec, Ojciec w ogóle lubił śpiewać. I lubił, żeby było wysoko...

MAJOWE W GÓRKACH WIELKICH NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

we wspomnieniach Anny Szatkowskiej, córki Zofii Kossak

Kościół górecki był bardzo stary, mury z wielkich, nierównych złomów skalnych, ściągniętych z pobliskich gór. Dla tejsze właściwości panowała w nim - w zimie jak i w lecie - prawdziwie polarna temperatura. Zresztą kościółek ten był piękny, zabytkowy, a przy tym bardzo swojski. Harmonię wnętrza psuły malowidła pokrywające ściany stylizowanymi kwiatami, pędzla rodzimego artysty. Ołtarz zdobiły sztuczne róże i lilie z kolorowej, spłowiałej bibułki, pokryte wiekową warstwą kurzu. Ale wszystko to razem - freski, kwiaty bibułkowe, surowa, dostojna architektura i stary, siwy zakrystianin Strach - składało się na prawdziwy, nieoczekiwany urok wiejskiego kościółka.

W maju wewnątrz się przeobrażało, żywe kwiaty pojawiały się na ołtarzach, a wzdłuż i w poprzek nawy zawieszano wieńce z macierzanki.

„Majowe” odbywało się co dzień wieczór. Gaździny, skończywszy zmywać statki, poprawiały spiesznie chusty na głowie i podążały do kościoła. W niedzielę zaś „majowe” było wcześniej i kościół zapełniał się ciżbą

parafian. Kobiety szumnie wystrojone, szleszczące spódnicami, zasiadały godnie w ławkach, mężczyźni stali pod chórem, dzieci popychały się przed ołtarzem, trącały łokciami, oglądając się uparcie na organy. Na dzwonek u drzwi zakrystii, szarpany energicznie przez ministranta w czerwonej pelerynce, organy zaczynały buczeć, szukając melodii, a wszystkie oczy zwracały się na proboszcza w białej kapie. Organy znalazłszy melodię, intonowały „O Przenajświętsza Hostyja” podchwycone zaraz przez kobiety, dzieci i kilku starszych gazdów, zaciągających nabożnie.

Ministrant dmuchał w kadzidło, poczym machał nim zawzięcie, spoglądając zezem na cisnących się przed ołtarzem chłopaków. Książd sypał obficie kadzidła na węgle i wkrótce ołtarz niel w niebieskawej mgle. Pachniało kadzidło i macierzanka.

Proboszcz zaczynał litanie. Melodia prosta, znana Wam wszystkim, w każdej części Polski inaczej przeciągana, ozdobiona innymi trellami. Gaździny zawodziły z lekka, śpiewając pełnym tchem, kiwając się nabożnie i chyląc spotniałe twarze,

otoczone ciasną koronką.

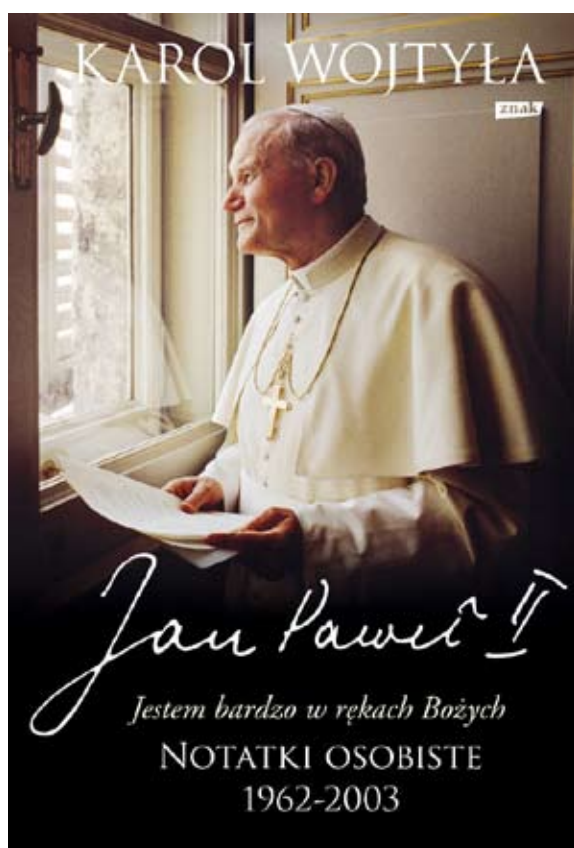
Wezwanie za wezwaniem, melodia wznosiła się i opadała, wolno i niezgrabnie, niczym mozolna wędrówka po drodze do nieba. Ów śpiew i wtór organów dalekie były od anielskich chórów. Miały jednak prostotę, szczerłość, ufność i pogodną nabożność”. Było to zarazem dziękczynienie za piękno majowego świata i prośba o pomoc, o radę we frasunkach gospodarskich, które Matka Boska tok dobrze rozumie, boć „Ona i Ponbóczek to tacy sami gazdowie, jako i my, ino więksi”. I choć melodia litanii często brzmiała fałszywie i raziła ziemskie uszy, to na pewno Pannie Marii była najmiłszym hymnem, pełnym harmonii, bo prostym i niekłamnym. Każdy śpiewał najlepiej jak umiał, a Pan Bóg przecież ceni intencje i wysiłek, znużone litanie, kołysane jej monotonnym rytmem, gaździny drzemały w czasie kazania, w dusznym, kadzidlany zapachu.

Stary Strach, zakrystianin, obchodził kościół wyciągając spłowiałe woreczek z fioletowego aksamitu, na długim kijku, zakończonym jeżową skórką. W woreczek padały grosze na kościół, a jeżową skórką stary Strach kłul drzemające gaździny w spotniały, dostatni podbródek.

Jaskrawo żółte słońce padało z zachodu w szeroko rozwarte dźwierze.

Pachniało macierzanką.

CZŁOWIEK NUMERU



Nie wiem, czy kardynał Dziwisz zrobił dobrze, czy źle, kiedy zdecydował się nie spalić osobistych notatek Jana Pawła. Po przeczytaniu zaledwie paru stron byłem pewien jednego: DOBRZE, ŻE TE NOTATKI TRAFIŁY DO NASZYCH RĄK!

XKJ

RECENZJA

„JESTEM BARDZO W RĘKACH BOŻYCH”

NOTATKI OSOBISTE 1962 – 2003

JANA PAWŁA II – KAROLA WOJTYŁY

[NADEŚLANA DO 'SKAŁY' Z WYDAWNICTWA ZNAK]

„Jestem bardzo w rękach Bożych” to książka osobista i osobliwa – notatki duszy, jak wspomniało wielu, z obecną między wierszami tajemnicą. Głód jednak, który kieruje czytelnika do księgarń, nie znika w tym przypadku nawet po porządnej dawce słów – zapiski Jana Pawła II to uczta dla tych, którzy lubią drażnić czytelnicze podniebienia, którzy, szukając całości – pełni obrazu, historii czy znaczeń – potrafią odnaleźć je na drodze osobistych rozważań.

Na wydane właśnie zapiski Karola Wojtyły składają się dwa zeszyty prowadzone w latach 1962 – 2003. Notatki te nie są więc jedynie świadectwem lat papieskich – ich początki sięgają okresu biskupiego, lat spędzanych w Krakowie i rekolekcyjnych podróży po Polsce. We wprowadzeniu do książki ksiądz Jan Machniak starannie wyluszcza te czasowe i przestrzenne granice sporządzania notatek oraz wypisuje rekolekcje, których te medytacje były owocem. Wśród nich znajdują się więc rozważania organizowane sobie samemu oraz te prowadzone przez duchownych. W ich gronie znajdzie czytelnik ówczesnych kardynałów, biskupów czy ojców – między innymi także przyjaciela i następcę papieża – kardynała Josepha Ratzingera.

„Notatki osobiste” nie są pa-

miętnikarskim opisem wydarzeń, emocji czy osób. Jest w nich jednak osobowy Bóg; są rozważania prawd ostatecznych. Na książkę składają się głównie zasłyszane czy przeczytane rekolekcje oraz myśli powstałe w czasie modlitw. Według Henryka Woźniakowskiego rytm owych notatek jest stały – tworzy je właśnie modlitewny, brewiarzowy cykl dnia. Byłyby więc zapiski Jana Pawła II przedłużeniem swobodnego nabożeństwa, byłyby, zamiast pamiętnikarską rozmową ze sobą, dialogiem z absolutnie zadziwiającym Bogiem.

Konsekwencją rekolekcyjnego źródła tych notatek, jest jednak dosyć silna fragmentaryczność tekstu. Wiele zapisków składa się z cytatów – czasem są to całe zdania, czasem tylko wyrazy – pisane skrótowo, „notatkowo” właśnie, często po łacinie czy w języku włoskim. Bywa, że trudno zorientować się, gdzie kończy się parafraza słów rekolekcyjnych, a zaczyna medytacja autora. Nie neguje to oczywiście samej wartości książki, która przecież nie tyle umiejętności umysłu ma dowodzić, ile dróg ducha. Stanowić może ona jednak realne wyzwanie dla czytelnika. Ten, we fragmentach szczególnie lapidarnych, mógłby potrzebować przewodnika – kogoś, kto myśl zbyt skrótową rozwinie i czasem pokaże pełną ścieżkę myślową. I bez niego jednak lektura tych zeszytów może owocować.

W niesamowity sposób notatki,

które nie miały zostać wydane, składają się na żart cudownie kąśliwego za młodu Karola Wojtyły. Zapiski duszy, opublikowane jako źródło wiedzy o wnętrzu papieża Polaka, okazują się znacznie wartościowsze, gdy czytelnik dołoży do nich tajemnice duszy własnej – gdy z fragmentarycznych medytacji za sprawą rozważań indywidualnych i własnych rekolekcji spróbuje złożyć całość.

Tekst „Notatek ...” nieprzerwanie nawiązuje do treści Pisma Świętego, a jego koncentracja na tajemnicy Miłosiernego Boga sprawia czasem, że ktoś, kto podchodzi do niego znad filiżanki herbaty, może poczuć się barbarzyńcą. Mimo to jednak samo obcowanie z „Notatkami...” dodaje czytelnikowi ducha – dziwna energia przebija przez te zapiski, pewien mistycyzm udziela się każdemu – nawet jeśli warunków do medytacji brak.

Oczywiście sposób prowadzenia notatek, elementy podkreślone, a tym bardziej rozwinięte, stanowią niepodważalne źródło wiedzy na temat Jana Pawła II. Wiedzy nieco „spod lady”, której wielu nie spodziewało się zgłębiać, a która prawdopodobnie miała być jednak Kościołowi dodana. Obraz, jaki przebija z tych zapisków, to szkic człowieka o niezwykłym samozaparciu – kto próbował kiedyś notować coś sam z siebie, ten wie, o czym mowa. Czterdzieści lat zapisywania swych duchowych przeżyć – nawet jeśli byłyby to dwa zdania na rok – wydaje się zadaniem wystarczająco mozolnym i trudnym,

pomijając dbałość o ich intelektualną wartość. Ta jest tutaj jednak prowadzona na najwyższym poziomie. Wyjątkowo długi okres spisywania notatek powoduje, według Henryka Woźniakowskiego, naznaczenie ich dojrzwaniem, a także starzeniem się autora. Rzeczywiście bowiem to, co w środku zapisków – nieraz wcale obszerne – ogranicza się na końcu do notatek lapidarnych, czasem jedynie tytułów i planu rekolekcji, pojedynczych słów, odnośników, zdań. Szczególnie wyraźnie widać to dzięki zamieszczonym zdjęciom

rękopisu – treść przestaje mieścić się w liniżkach kalendarza, staje się coraz mniej wyraźna i coraz bardziej skromna.

Te rękopisy to bez wątpienia jedna z zalet wydania. Do pozostałych należy uczciwa ingerencja redakcji – zaznaczone kolorową czcionką rozwinięcia skrótów, tłumaczenia, zaznaczenia elementów nieczytelnych pomagają czytelnikowi zaangażować się w lekturę, nie udając jednocześnie oryginału. Piękna, twarda oprawa, a wewnątrz zdjęcia papieża z ówczesnych lat ku-

szą dodatkowo – choć to oczywisty snobizm – by chociaż postawić taką książkę na półce.

Notatki osobiste Jana Pawła II kończą cytat dotyczący obawy przed głoszeniem Ewangelii. Dość powiedzieć, że życie papieża jako ewangelizatora właśnie (jak w Żydowskiej pieśni Dayenu) „już by nam wystarczyło”. Otrzymujemy jednak do rąk świadectwo miłości Bożej, które, skoro pisane dla wewnętrznego rozwoju, od tej obawy jest wolne. Wolne i prawdziwe.

MOJE ŚWIADECTWO

TERESA ŚMIETANKA

Jestem tutejszą parafianką. W związku z kanonizacją Błogosławionego Jana Pawła II, papieża pragnę dać osobiste świadectwo Jego wstawienictwa w mojej sprawie, którego doświadczyłam w 2008 roku. W czerwcu i lipcu tego roku byłam ciężko chorą osobą, znajdującą się na krawędzi życia i śmierci. Zachorowałam na sepsę w wieku 60 lat i szanse na moje wyzdrowienie były bardzo nikłe, zwłaszcza, iż choroba ta została rozpoznana przez lekarzy zbyt późno, a więc i ratunek był problematyczny. Leżąc w szpitalu na oddziale intensywnej terapii przy ulicy Lindleya - w stanie krytycznym (gdy lekarze potwierdzili sepsę i przygotowywali rodzinę na najgorszą rzeczywistość) nie potrafiłam już nawet zebrać myśli, aby się modlić (choć bardzo usiłowałam resztkami woli odmówić jakąś modlitwę - zwłaszcza różaniec, który jakaś kobieta wetknęła mi do ręki). W pewnym momencie ujrzałam tłum ludzi, jak gdyby w mroku, idący w procesji.

Tłum był szary, a ja obserwowałam go jakby z góry, widząc jedynie głowy, ściśnięte jedna obok drugiej. Ten tłum niósł dwa portrety: większy - Błogosławionego Jana Pawła II i mniejszy Sługi Bożego Stefana Kardynała Wyszyńskiego - obie postacie w szatach liturgicznych purpurowych, które wyraźnie odcinały się od mrocznego tła. Widok ten dał mi radość i nadzieję. Pomyślałam, że nie jest ze mną najgorzej, skoro widzę te święte osoby, ale gdzie Matka Przenajświętsza?

Nie umiem określić, czy była to jawa, czy sen, czy widzenie, czy rzeczywistość, ale jedno jest pewne, że to widziałam.

Jestem przekonana, że mój cudowny powrót do zdrowia, który wkrótce nastąpił (sam lekarz Ordynator Szpitala przy ul. Kasprzaka, w którym kontynuowałam leczenie, nazwał moje wyzdrowienie cudem, nie wspominając już o reakcji księdza, który udzielał mi Sakramentu Chorych, a potem zobaczył mnie zdrową) zawdzięczam wstawienictwu m.in. tych dwóch Orędowników.

Dlaczego przyszli mi z pomocą? Myślę, że ma to związek z moją prywatną modlitwą, którą od dłuższego czasu zanosilałam codziennie do Pana Boga w intencji pontyfikatu Ojca Świętego Jana Pawła II, a potem w intencji Jego beatyfikacji i kanonizacji (6 x Ojciec nasz, 6 x Zdrowaś Mario i 6 x Chwała Ojcu) oraz drugą modli-

twą - o beatyfikację Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Choć nie prosiłam Pana Boga o wyzdrowienie (będąc pogodzona ze śmiercią) - doznałam uzdrowienia.

Myślę, że nasi kochani Orędownicy w niebie przychodzą nam często z pomocą, choć niejednokrotnie jesteśmy tego zupełnie nieświadomi. W moim przypadku - Oni dali mi odczuć swoją obecność.

Wiem też, iż mąż, dzieci i cała rodzina szturmowała do Boga prośbami o moje zdrowie, przyzywając wstawienictwa św. Ojca Pio i innych świętych. Z pewnością zawdzięczam swoje zdrowie ich gorącej modlitwie i wstawienictwu przyzywanych przez nich Świętych, którzy w sposób niewidzialny dla oka orędowni w niebie w mojej intencji. Za wysłuchanie wszystkich Ich prośb o moje zdrowie składam Bogu gorące dziękczynienie.

Mam świeżo jeszcze w pamięci stan mojego ducha podczas tej choroby. Choć pogodziłam się z myślą o tym, że odejdę, znajdowałam się w udręce, gdyż nurtowała mnie natrętna myśl - z czym stanę przed Panem Bogiem. Przecież nie zrobiłam nic wielkiego na tym świecie, a więc stanę z pustymi rękami. Nie liczyło się wówczas to, że pracowałam, że wychowałam dzieci, itd. - to wszystko wydawało mi się niczym. Można więc rzec, że Pan Bóg zostawił mnie na tym świecie, abym mogła się zrealizować. To zadanie jest ciągle przede mną.



CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI

„*Chcę być dobry, zawsze, wobec wszystkich*”

ŚWIĘTY JAN XXIII

część druga

JOANNA MATKOWSKA



NOWY PATRIARCHA CHĘTNIE SPOTYKAŁ SIĘ Z WIERNYMI. MOŻNA BYŁO GO ZOBACZYĆ W KAWIARNI NA PLACU ŚWIĘTEGO MARKA, JAK ROZMAWIA Z MIESZKAŃCAMI. „TAKA JEST ROLA PASTERZA: LICZYĆ OWCE JEDNA PO DRUGIEJ” – PODKREŚLAŁ.

W 1958 roku, po śmierci Piusa XII, podczas trzydniowego konklawe w jedynastym głosowaniu 77-letni kardynał Roncalli został wybrany papieżem. Jego pierwszą reakcją był strach wyrażony w słowach: „Tremens factus sum ego timeo” („Drżę i lękam się”). Przez zebranych na konklawe biskupów był traktowany jako „papież przejściowy”. Faworytem był arcybiskup Mediolanu Montini, ale ten nie był w tamtym czasie jeszcze kardynałem. Godność tę otrzymał później z rąk samego Jana XXIII 17 listopada 1958 r., a jeszcze później został jego następcą jako Paweł VI.

Jan XXIII szybko zdobył serca wiernych. Chętnie pozował do zdjęć. Był pierwszym papieżem od 1870 r., który odbył oficjalne spotkanie poza Watykanem. Spotkał się z więźniami. Opowiadał im o tym, jak jego krewny został aresztowany za kłusownictwo. Przez współpracowników zapamiętany został jako papież, który palił fajkę i zawsze się uśmiechał.

Podobno gdy po raz pierwszy wszedł do swych watykańskich apartamentów, otworzył okno mówiąc: „Wpuśćmy trochę świeżego powietrza”. Gest ten stał się symbolem jego pontyfikatu. Był papieżem, który zwołał Sobór Watykański II i na zawsze zmienił historię Kościoła. Dokonał w nim przewrotu w teologii, wprowadzając rozróżnienie pomiędzy niezmiennym depozytem wiary a sposobem jej wyrażania, który należy dostosowywać do czasów, w których żyje Kościół. Takim dostosowaniem była m.in. decyzja o odejściu w tekstach

soborowych od potępienia czyichkolwiek poglądów na rzecz pozytywnego wykładu wiary.

Jan XXIII ogłosił osiem encyklik, z których najważniejsze to „Mater et Magistra” oraz „Pacem in terris”. Papież ustanowił komisję ds. rewizji prawa kanonicznego, której celem było opracowanie nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego (opublikowanego w 1983 r.). Wiele ojcowskiej troski wykazał o „kościół milczenia”, przesładowany na różne sposoby w krajach rządzonych przez komunistów, m. in. w Polsce.

3 czerwca 1963 roku, o godzinie 19.49 (dzień po Zesłaniu Ducha Świętego), w wyniku krwotoku związanego z wcześniej zdiagnozowanym rakiem żołądka, Jan XXIII zmarł. Jego ostatnie słowa brzmiały: „Nie mam innej woli, jak tylko wolę Boga. Ut unum sint!” (Oby byli jedno!). W swoim testamencie, nawiązując do duchowości franciszkańskiej, z jaką związał się we wczesnych latach młodości, pisał: „Pozory dostatku często zasłaniały ukryte ciernie dotkliwego ubóstwa i uniemożliwiały mi dawanie zawsze z taką hojnością, jakiej bym pragnął. Dziękuję Bogu za tę łaskę ubóstwa, które ślubowałem w młodości, ubóstwa ducha, jako kapłan Serca Bożego, i ubóstwa rzeczywistego, co mi dopomogło, by nigdy o nic nie prosić, ani o stanowiska, ani o pieniądze, ani o względy, nigdy, ani dla siebie, ani dla mojej rodziny, czy przyjaciół”. Już za życia został obdarzony przydomkiem „Dobry”.

„Panie Jezu - modlił się - spraw, bym zawsze miłował i praktyko-

wał prostotę, która utrzymuje mnie w pokorze, zbliża do twego ducha oraz przyciąga i zbawia dusze”. W głębi duszy pozostał prostym, a jednocześnie roztropnym chłopem. Zalecał sobie uprzejmość, spokój i niewzruszoną cierpliwość. Zwierzał się, że bardziej skłonny jest „do pobłażliwości i dostrzegania dobrych stron w osobach i rzeczach aniżeli do krytyki i ostrych sądów”. Gdy przychodzi pokusa, by ostro zareagować, wybiera milczenie, ufając że będzie bardziej wymowne i skuteczne. Podczas rekolekcji, odprawianych na dziesięć lat przed wyborem na papieża zapisał: „Najwięcej w tych dniach myślałem o śmierci, może już bliskiej, i o tym, by zawsze być do niej przygotowanym”. Kilka lat później dodał, że pragnie tylko jednego, aby jego życie zakończyło się świętobliwie.

Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym w 2000 roku, razem z papieżem Piusem IX. Jan Paweł II zauważył, że „w pamięci wszystkich utrwalił się obraz papieża Jana z uśmiechem na twarzy i z ramionami szeroko otwartymi, przygarniającymi cały świat”. Zaś „w ostatnich chwilach swego życia Jan XXIII pozostawił Kościołowi swój testament: «Tym, co najcenniejsze w życiu, jest Jezus Chrystus, Jego święty Kościół, Jego Ewangelia, prawda i dobrość». Ten testament pragniemy dzisiaj podjąć również my, dziękując Bogu za to, że dał nam go jako pasterza”.

W liturgii wspomniany jest 11 października - w rocznicę dnia, w którym nastąpiło uroczyste otwarcie Soboru Watykańskiego II.

OKIEM BŁAZNA

BOŻEK DIALOGU

MOŻE NIE WSZYSCY CZYTALI MÓJ POPRZEDNI TEKST, WIĘC SIĘ KRÓTKO PRZEDSTAWIĘ. JESTEM BŁAZNEM. NIE CLOWNEM, KTÓRY TYLKO CHCE ROZŚMIESZYĆ (JA W OGÓLE NIE CHCĘ ROZŚMIESZAĆ). NIE PAJACEM, KTÓRY CHCE ZROBIĆ DUŻO SZUMU I POKAZAĆ JAKI JEST WAŻNY. JESTEM POWAŻNYM BŁAZNEM. CHCĘ SZUKAĆ PRAWDY.

Do rzeczy! Przeczytałem w poprzednim numerze tekst o soborze. Postanowiłem wydobyć z niego myśl o dialogu w Kościele. I o Kościele w dialogu. No bo sporo z tym zamieszania. Współczesny świat ma swoje bożki. Jednym z głównych jest tolerancja. Jak się zdenerwuję, to o tym napiszę. Ale podobnym bożkiem w Kościele staje się dziś dialog. A może to ten sam bożek tylko widziany z innej strony? Taki Swarozyc chyba, miał cztery twarze, to Toleranc może też mieć kilka.

Ktoś zapyta, ale co złego w dialogu? Czy Kościół nie powinien być w dialogu ze współczesnością, ze światem, z nauką, filozofią? Jednym słowem ze wszystkimi? Powinien. Ale...

Celem istnienia Kościoła NIE JEST dialog

Poważnie. Nie po to Kościół istnieje. Nie po to Chrystus go założył. Chyba, że znajdziesz w Ewangelii zdanie: „Idźcie i bądźcie w dialogu z wszelkim stworzeniem. Kto wejdzie z wami w dialog, może zostanie przekonany. Kto nie wejdzie, niech dalej kroczy swoją drogą. Baczcie, byście głosząc mu Ewangelię nie naruszyli jego wolności osobistej i nie zakłócili jego spokoju. Bądźcie więc wy tolerancyjni, jak tolerancyjny jest...” (przepraszam, zagalopowałem się. To raczej do kolejnego tekstu). Porównaj Marek 16,15-16. Warto!

Kościół istnieje po to, aby głosić Jezusa Chrystusa

Aby nieść człowiekowi zbawienie, które Jezus chce mu dać. To jest cel. Dialog ma być jednym z narzędzi służących temu celowi. Trzeba więc słuchać czło-

wieka. Trzeba słuchać świata. (Znaczący się wsłuchać się w niego, a nie być mu posłusznym). Bez dialogu rozumianego jako chęć usłyszenia i zrozumienia trudno dziś głosić Ewangelię. Ale trzeba rozumieć PO CO się słucha. To, że dialog staje dziś na piedestale wynika chyba z pomylenia celu i środka. Dialog ma być środkiem do lepszego dotarcia z Ewangelią. Nie ma być celem. Znowu ktoś nie poróżnił i się pomieszało.

Wiedzieć kim jestem

Ostatni Dzień Papieski był pod hasłem „JPII – papież dialogu”. No temu człowiekowi to już chyba nikt nie zarzuci, że nie chciał być w dialogu, że zamykał się na innych. (Znow przesadziłem. Na pewno ktoś mu to zarzuci. Już takie rzeczy zaczynają mu niektórzy zarzucać, że i to mogą zrobić. Biedni ludzie!). Był w dialogu. Szukał porozumienia właściwie ze wszystkimi, z którymi się dało. I właśnie ten człowiek maksymalnej otwartości mówił do polskich biskupów w 1979 r.: „W dialogu trzeba jasno mówić, kim ja jestem, żebym mógł

rozmawiać z kimś drugim, który jest inny. Trzeba bardzo jasno to mówić, bardzo stanowczo: kim ja jestem, kim ja chcę być i kim chcę pozostać”. Jak się tak myśli i żyje, to można dialogować z każdym (byle nie z Szatanem) i się człowiek nie pogubi.

Kościół otwarty – na co?

Nieraz słyszymy określenie ‘Kościół otwarty’. Bardzo sprytnie określenie. Kto by dziś nie chciał być otwarty? Sprytna nazwa, bo od razu sugeruje, że kto nie jest w takim Kościele, ten jest zamknięty. Zamknięty, to dziś znaczy nietolerancyjny, zacofany, ciemny, ... Jednym słowem moher. Do skreślenia. Właściwie – społecznie niebezpieczny.

Co właściwie ma znaczyć ‘Kościół otwarty? Na co jest otwarty? Bo nie na wszystko warto być otwartym. Wiele dziś złego i fałszywego się mówi i robi. Lepiej się na to zamykać. Poza tym, ktoś kto jest bardzo otwarty na dzisiejsze nurty myślowe może już nie być otwarty na Boga, na Jego Słowo i Jego prawdę.

Poza tym takie przypisanie sobie pozytywniej nazwy i zostawienie dla inaczej myślących nazwy złe się kojarzącej jest nie fair. A jakby ktoś kto nie widzi się w ‘Kościele otwartym’ nazwał siebie na przykład ‘Kościółem wiernym’ to by wyszło, że ci ‘otwarci’ są niewierni. Słowa jednak wiele znaczą.

I jeszcze jedno. Nie każdy chce być z nami w dialogu. Nie każdy chce słuchać. Nie każdy chce się zastanowić. Nie musi. Jak nie chce, to nie. Ale nie udawajmy, że będziemy z nim prowadzić dialog. Jeśli się nie da, to się nie da. Prosta reguła: tak – tak, nie – nie.



Stańczyk

MAŁE CO NIECO

ZUPA Z POKRZYWY

DZIŚ, DOŚĆ NIETYPOWO, CHCIAŁABYM ZAPREZENTOWAĆ PRZEPIS Z PRZEDWOJENNEJ KSIĄŻKI KUCHARSKIEJ M. GAŁECKIEJ I H. KULZOWEJ, „KUCHNIA POLSKA” (WYD. IV, WARSZAWA 1934 R.) NA ZUPĘ Z POKRZYWY. ROBI SIĘ JĄ Z MŁODYCH MAJOWYCH POKRZYW.



Pomyślałam, że w dzisiejszych czasach, gdy producenci żywności faszerują nas chemią, a większość warzyw i owoców jest sztucznie nawożona warto wrócić do korzeni. To bardzo ekologiczna potrawa - przecież pokrzyw nikt niczym nie przyska, a dodatki są bardzo zdrowe. Przepis podaję z zachowaniem oryginalnej pisowni z książki.

„Głównie w Maju jada się pokrzywę, i to zupełnie młodą, obraną z łodyg, ugotować na gorącej wodzie z solą, zupełnie jak szpinak w obszernym rondlu, odlać, przelać zaraz zimną wodą i posiekać. Wziąć na 4 osoby w rondel łyżkę masła młodego do stosownej ilości pokrzywy i udusić

jak się zwykle dusi szczaw na zupę. Mieć ugotowany dobry rosół i tym gorącym rosołem przefasować uduszoną pokrzywkę, którą w czasie duszenia zaciągnąć odrobiną mąki, aby się dobrze z rosołem połączyła. Lejąc w wazę rozbić jedno lub dwa żółtka i mieszać łyżką gorącą zupę, aby zgęstla od jajek. Podają się do tej zupy grzanecki wążutki podłużnie krajane i wysuszone.”

Na wazę zupy dla czterech osób trzeba nazbierać pokrzyw o objętości reklamówki. Niestety bardzo się kurczy przy gotowaniu. Zupa z wyglądu przypomina szczawiową, ale ma dużo mniej wyrazisty smak. Trzeba ją dobrze doprawić solą i pieprzem.

Więcej przepisów znajdą Państwo na moim blogu kulinarnym: www.pocztowkizkuchni.blogspot.com.

I.Z.

DO ZOBACZENIA, DO USŁYSZENIA

6 maja - 25 maja, Art.Bem, galeria I piętro, wstęp wolny

„27 tysięcy kilometrów do domu” - wystawa podróżniczo-fotograficzna Anny Lewańskiej

7 maja, godz. 18.00, Art.Bem, galeria I piętro, wstęp wolny

„Świeżo Malowane” - wernisaż malarstwa Grupy Światłocien (wystawa od 6 maja do 30 maja)

9 maja, godz. 19.00, Sala Koncertowa Art.Bem, wstęp wolny

„Ballada o sercu Arlekina” - koncert ballad poświęcony pamięci Krzysztofa Sieniawskiego

10 maja, od godz. 10.00, Amfiteatr Bemowo, wstęp wolny

„Rodzinna Majówka na Bemowie”: godz.18.00 - koncert laureatów II Warszawskiego Festiwalu Piosenki Francuskojęzycznej „Frankofonia 2014”; godz. 19.30 koncert chóru „The Voices”; godz. 20.15 koncert Moniki Urlik

10 maja, od godz. 16.00, boiska Osiedla Akademickiego „Przyjaźń”

„Maxxymalne APSurdalia” - Juwenalia Warszawskie 2014, m. in. koncert zespołów reggae i hip-hopu (Sokół i Marysia Starosta, Natural Dread Killaz, Zeus, 600 V, Urlop na Żądanie, Szprancyl, Fala Libre)

11 maja, od godz. 11.00, tereny zielone przy Ratuszu, wstęp wolny

„Festiwal dobrej zabawy” = piknik rodzinny i koncerty (m. in. Enej)

11 maja, godz. 13.00, Sala Koncertowa Art.Bem, bilety 10 zł

„Afrykański taniec połamaniec” - teatralny poranek bajkowy: nauka śpiewów i tańców afrykańskich (dla dzieci powyżej 3 roku życia)

INTENCJE MSZALNE

5 V – Poniedziałek

- 7.00 +Otylia i Waclaw Witowscy – greg. 16
 7.00 +Julia, Filip, Waldemar Chwesiuk
 7.30 +Jerzy Karasiew – greg. 5
 7.30 W podziękowaniu za otrzymane łaski w 3. urodziny Piotrusia z prośbą o dalszą opiekę Matki Bożej i Aniołów
 7.30 Za dusze czyścicowe
 18.00 +Marianna – greg. 5

6 V – wtorek

- 7.00 +Otylia i Waclaw Witowscy – greg. 17
 7.00 O Boże błogosławieństwo i łaskę uzdrowienia dla Mateusza
 7.30 +Jerzy Karasiew – greg. 6
 7.30 +Marianna – greg. 6
 7.30 Za dusze czyścicowe
 18.00 +Marianna Bierkowska w rocz. śmierci

7 V – środa

- 7.00 +Waclaw Wróblewski, Zofia Dzierżęcka w 26. rocz. śmierci
 7.00 +Zofia, Stanisław Łojasiewicz
 7.30 Dziękczynna w 3 rocz. ślubu Moniki i Marka z prośbą o dalsze błogosławieństwo
 7.30 +Marianna – greg. 7
 7.30 +Jerzy Karasiew – greg. 7
 18.00 NOWENNA DO MATKI BOŻEJ
 +Otylia i Waclaw Witowscy – greg. 18

8 V – czwartek

- 7.00 +Otylia i Waclaw Witowscy – greg. 19
 7.00 +Stanisława Kirylak, Kazimierz, Zofia, Wojciech Pałyska, Jan, Aniela Parzyszek
 7.00 +Tekla, Stanisław Czescy
 7.30 +Marianna – greg. 8
 7.30 +Jerzy Karasiew – greg. 8
 18.00 +Stanisława, Stanisław, Kazimierz Szeremeta

9 V – piątek

- 7.00 +Otylia i Waclaw Witowscy – greg. 20
 7.00 +o. Jan
 7.30 +Marianna – greg. 9
 7.30 +Jerzy Karasiew – greg. 9
 18.00 +Kazimierz, Bogdan Łabęda

10 – sobota

- 7.00 +Otylia i Waclaw Witowscy – greg. 21
 7.30 +Jerzy Karasiew – greg. 10
 18.00 +Marianna – greg. 10

11 V – niedziela

- 7.00 +Otylia i Waclaw Witowscy – greg. 22
 8.30 +Jerzy Karasiew – greg. 11
 10.00 +Marianna – greg. 11
 11.30 O Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Tosi i Julki z racji imienin
 13.00 W intencji parafian
 O Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Justyny w 25. urodziny
 16.00 Dziękczynna w 44. rocz. ślubu Marii i Jana Flelczyńskich z prośbą o Boże błogosławieństwo i łaski
 +Marianna w 1. rocz. śmierci
 18.00 O Boże błogosławieństwo i potrzebne łaski dla Stanisława Nonas w 70. urodziny

ZAPOWIEDZI



Łukasz Daniel Grazda, kawaler i Agnieszka Ewa Sydon, panna, oboje z par. tutejszej
 Damian Piotr Fukowski, kawaler i Paulia Prugar, panna, oboje z par. tutejszej
 Adrian Ciepliński, kawaler z par. tutejszej i Justyna Kuźmińska, panna z par. św. Izydora w Ostrówku
 Hubert Malarowski, kawaler z par. w Zaborowie

i Małgorzata Augustyńczyk, panna z par. tutejszej (na zdj.)
 Bartłomiej Karelin, kawaler z par. św. Marii Magdaleny w Warszawie i Katarzyna Nadolska, panna z par. tutejszej

GRUPY PARAFIALNE

Krąg biblijny dla dorosłych

pn. po Mszy św. o 18.00 - ks. Mariusz Bagiński

Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin

ks. Krzysztof i ks. Józef

Grupa modlitewna o. Pio

II wt. miesiąca godz. 19.00

Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00

dyżury Caritas:

wt. 17.00-19.00

czw. 10.00-12.00

Prezes – p. Barbara Tywonek

Opiekun – ks. Józef Petrynowski

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

Grupa studencka

wt. godz. 20.00 – ks. Krzysztof i ks. Józef

Studencki zespół muzyczny

niedz, godz. 18.00 - ks. Krzysztof Jarosz

Ministranci i lektorzy

wt. godz. 19.00 - ks. Mariusz Bagiński

Skauści Europy

żeńską gromadą wilczków

sb., godz. 10.00 - Zofia Tranda (695-091-304)

Spotkania biblijne dla dzieci

ze śpiewem piosenek religijnych

wt., godz. 16.40, p. Maria Jastrzębska, ks. Mariusz

MSZE ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII

NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

Piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

Niedziela – po Mszy św. o 20.00

KANCELARIA

poniedziałek – piątek: 16.00-17.30,

tel. 664-10-99; fax 665-26-26

dyżur:

poniedziałek - ks. proboszcz

wtorek, czwartek - ks. Mariusz

środa, piątek - ks. Krzysztof

ks. JAN POPIEL – proboszcz, tel. 665-19-71,

xjan@poczta.fm

ks. Mariusz Bagiński – wikariusz, tel. 666-52-63

ks. Krzysztof Jarosz – wikariusz, tel. 666-52-64,

xkjjarosz@poczta.onet.pl

ks. Grzegorz Mencel – rezydent, tel. 666-52-65

ks. Józef Petrynowski – rezydent, tel. 666-52-66

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Dziś **I niedziela miesiąca**. Po Mszy św. o godz. 13⁰⁰ wystawienie Najświętszego Sakramentu i krótka adoracja.

2. Również dziś o godz. 16⁰⁰ zebranie Kół Żywego Różańca.

3. We wtorek, 6 maja, obchodzimy **Święto Apostołów Filipa i Jakuba**, którzy czerpiąc moc z Chrystusa, udowodnili, że nawet słaby człowiek jest w stanie poświęcić się głoszeniu Ewangelii.

4. W czwartek, 8 maja, przypada **Uroczystość Św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski**.

5. Przypominamy, że w naszym kościele, w maju codziennie odprawiamy **Nabożeństwa Majowe ku czci Matki Najświętszej po Mszy św. o godz. 18⁰⁰**. Weźmy udział w tym modlitewnym uwielbieniu Matki naszego Pana i naszej. W tak wielu sprawach możemy i powinniśmy prosić o Jej wstawiennictwo

6. Ofiary składane na tacę w najbliższą niedzielę przeznaczone będą na budowę nowego kościoła.

7. W sobotę 10 maja, w Uroczystość NMP Łaskawej, patronki stolicy, dzieci klas drugich na Mszach o godz. 10⁰⁰ i 12⁰⁰ przystąpią do I Komunii Św. Polecamy je pamięci modlitewnej naszych parafian.

8. W nadchodzącym tygodniu mamy jeszcze wolne intencje mszalne.

9. W kruchcie kościoła jest wyłożona prasa katolicka. Zapraszamy do lektury.

MODLITWA RODZINNA PRZY ŚWIETLE KANONIZACYJNEJ ISKRY MIŁOSIĘRDZIA



Boże Ojczy miłosierny,
który objawiłeś swoją miłość
w Twoim Synu Jezusie Chrystusie,
i wylałeś ją na nas
w Duchu Świętym, Pocieszycielu,
Tobie zawieramy dziś losy świata
i każdego człowieka.
Pochyl się nad nami grzesznymi,
ulecz naszą słabość,
przewycięż wszelkie zło,
pozwól wszystkim mieszkańcom ziemi
doświadczyć Twojego miłosierdzia,
aby w Tobie Trójjedyny Boże,
zawsze odnajdywali źródło nadziei.
Ojczy przedwieczny,
dla bolesnej męki i zmartwychwstania Twojego Syna,
miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

*Przez wstawiennictwo św. Jana Pawła II niech
każdy z nas prosi o łaski potrzebne naszej rodzinie.*

*Ojczy Nas
Zdrowaś Maryjo*

Św. Janie Pawle II, módl się za nami.

Amen

CHRZTY

Prosimy cię, Panie, niech przez Twojego Syna zstąpi na tę wodę moc Ducha Świętego, aby wszyscy, przez chrzest pogrzebani razem z Chrystusem w śmierci, z Nim też powstałi do nowego życia. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Tydzień temu sakrament chrztu św. otrzymali:



Amelia Bińka
Zuzanna Izabella Błaszczuk
Mikołaj Górnicki
Gabriela Elżbieta Grąbczewska
Aleksander Kłoczko
Magdalena Krasnodębska
Maja Łach
Rafał Daniel Malanowski (na zdj)
*„Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie,
godne podziwu są Twoje dzieła!” – Ps 139,14.*

Jan Matyńka
Gabriela Omen
Grzegorz Scisłowski
Rozalia Karolina Solon-Lipińska
Maria Staśko
Stanisław Witold Staśko
Tymoteusz Stępień
Maria Szajko
Piotr Kacper Wereda
Pola Agnieszka Zielińska
Franciszek Mateusz Zieliński
Jan Aleksander Zieliński

Sakrament małżeństwa przyjęli Marcin Staszewski i Iwona Orowiecka

PISMO REDAGUJE ZESPÓŁ Z PARAFII ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY POD OPIEKĄ KS. KRZYSZTOFA JAROSZA

Kontakt z redakcją – xkjarosz@poczta.onet.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania koniecznych zmian w publikowanych tekstach.

Kwestie merytoryczne pozostawiamy rzetelności autorów.

oprawa graficzna i skład - Jacek Owczarz